

Julian Maślanka

"Dzieje folklorystyki polskiej.
1800-1863. Epoka
przedkolbergowska", pod redakcją
Heleny Kapełuś i Juliana
Krzyżanowskiego,
Wrocław-Warszawa-Kraków 1970,
Zakład Narodowy imienia
Ossolińskich...: [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 62/3, 288-300

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

kształtu wypowiedzi oratorskiej, obejmującej poza słowem wiele innych elementów, jak gest, modulacja głosu, kontakt ze słuchaczami itp. Krakowski zdecydował się na tę drugą, najeżoną trudnościami drogę, stwarzającą jednak perspektywy nowych i oryginalnych rozwiązań. Chociaż wystąpił w tej dziedzinie jako pionier, trzeba przyznać, iż otrzymał pewne inspiracje w pracach teoretycznych Stefani Skwarczyńskiej³, a przede wszystkim w rozprawach teatrologów, którzy zerwali z omawianiem dzieł dramatycznych jako konstrukcji słownych bez związku z ich reprezentacją sceniczną, wysuwali natomiast postulat odtworzenia kształtu przedstawienia.

W części 2, zatytułowanej *W poszukiwaniu żywego słowa*, przedyskutował Krakowski założenia teoretyczne swojego postępowania naukowego z pełną świadomością przecierania szlaków mało dotąd uczęszczanych, pisząc m. in.: „Jednym z grzechów praktyki badawczej bywa stosowanie kryteriów właściwych wypowiedzeniu pisemnemu także w odniesieniu do wypowiedzenia ustnego. Antyczna świadomość specyficznej odrębności tych wypowiedzeń zanikła w naszej praktyce badawczej [...]. Banalnie brzmią nie respektowane w praktyce stwierdzenia Arystotelesa, że »styl prozy pisanej nie jest stylem mów wygłaszanych podczas rozpraw« [...]. Sfera pozajęzykowych czynników ekspresji jest zatem już w rozumieniu Arystotelesa integralną częścią wypowiedzenia ustnego i stanowi o jego odrębności od wypowiedzenia pisemnego” (s. 29—30). Te konstatacje są punktem wyjścia dla autora, który opracował konsekwentny program badawczy, wsparty na przesłankach teoretycznych, przystosowany do specyfiki epoki badanej oraz charakteru zachowanych tekstów i źródeł.

Część 3 rozprawy Krakowskiego, *Mówcy Sejmu Czteroletniego*, demonstruje rezultaty przyjętych założeń na analizie konkretnego materiału. Mimo ogromnej ilości przebadanych źródeł, które stanowiły przeważnie pośrednią dokumentację dla odtworzenia kształtu wypowiedzi oratorskiej, autor korzystając z diariuszy sejmowych, korespondencji i innych relacji współczesnych potrafił dokonać oceny i kwalifikacji całej produkcji retorycznej okresu Sejmu Wielkiego, odpowiedzieć na większość pytań stawianych na wstępie książki. Dzięki temu stanowi ona jedną z kilku pozycji wpływających w sposób istotny na przyszły kształt syntezy kultury i literatury polskiego Oświecenia.

Mieczysław Klimowicz

DZIEJE FOLKLORYSTYKI POLSKIEJ. 1800—1863. EPOKA PRZEDKOLBERGOWSKA. Pod redakcją Heleny Kapełus i Juliana Krzyżanowskiego. Wrocław—Warszawa—Kraków 1970. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 528 + 19 wklejek ilustr. + errata na wklejce. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

1

Zakład Literatury Ludowej IBL wzbogacił naszą humanistykę o nowe dużej rangi dzieło zbiorowe — *Dzieje folklorystyki polskiej*. Na razie ukazał się tylko tom 1, drugi jednakże — jak wynika z informacji zawartej w przedmowie pióra Juliana Krzyżanowskiego do tomu wydanego — jest w przygotowaniu i zapewne, miejmy nadzieję, w niedługim czasie pojawi się w księgarniach.

³ Zob. S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*. T. 2. Warszawa 1954.

Tak więc polska folklorystyka może się wykazać coraz poważniejszym dorobkiem i osiągnięciami naukowymi wysokiej rangi; niektóre z nich są niewątpliwie na skalę europejską. Do takich bowiem osiągnięć bez wahania zaliczyć można choćby fundamentalne dwutomowe dzieło Juliana Krzyżanowskiego *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym* (Wrocław 1962—1963), oczywiście — pomnikową edycję *Dzieł wszystkich* Oskara Kolberga (zasługa to Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego) czy wreszcie — żeby się tylko do tych przykładów ograniczyć — *Słownik folkloru polskiego* (Warszawa 1965) — pionierskie przedsięwzięcie naukowe, pierwsze w ogóle tego rodzaju w krajach słowiańskich, zrealizowane przez wspomniany Zakład Literatury Ludowej (większość zresztą haseł opracował sam Krzyżanowski).

Dziełem pionierskim są także *Dzieje folklorystyki polskiej*; nawet w nauce ogólnosłowiańskiej wskazać można tylko jedno osiągnięcie tego rodzaju: M. Azadowskiego *Эпюрия русской фолклористики* (t. 1—2, Moskwa 1958—1963). W tym stanie rzeczy fakt ukazania się tej książki odnotować trzeba ze szczególnym zadowoleniem. Tym bardziej że jej użyteczność dla szerokiego kręgu humanistów, przede wszystkim zaś historyków literatury i kultury, nie ulega przecież wątpliwości.

Podejmowanie zespołowych prac naukowych, dziś nieodzowne także w humanistyce, nastęrcza niekiedy sporo kłopotów. Niełatwo wtedy zwłaszcza o konsekwentną realizację jakiejś uzgodnionej koncepcji całego dzieła, o osiągnięcie syntezy jednolitej pod względem metodologicznym i merytorycznym, kiedy temat i zakres problematyki tego wymaga. Nie był wolny od tego rodzaju trudności również zespół autorski *Dziejów folklorystyki polskiej*, co zresztą wyraźnie podkreślił w przedmowie Krzyżanowski. Chodzi tu bowiem głównie o układ tomu, który w tym wypadku oparty został „na podziale terytorialnym”, co „jest wynikiem liczenia się ze stosunkami politycznymi i społecznymi w Polsce owoczesnej, radykalnie odmiennymi w zaborach rosyjskim, pruskim i austriackim” (s. 10). Autor przedmowy wskazuje od razu jednak na „niedogodność” takiego układu wynikającą z faktu, że niektórzy pisarze oraz badacze i zbieracze pieśni czy podań ludowych działali w dobie romantyzmu w różnych ośrodkach i zaborach (jak Zmorski, Wójcicki, Siemieński i inni), a także w kraju i na emigracji (np. Goszczyński czy Siemieński). Stanowi to niebagatelną przeszkodę w realizacji założonej konstrukcji dzieła. Dlatego też „by zapobiec nieuniknionemu dublowaniu — czytamy dalej w przedmowie — omówiono całość ich [tj. pisarzy-folklorystów] działalności w ośrodku dla niej najważniejszym, w innych zaś rozdziałach poprzestano na odwołaniu się do owej całości” (s. 11).

Sama zasada nie budzi zastrzeżeń, w praktyce jednak nie zawsze proste jest takie czy inne rozstrzygnięcie, możliwie najlepiej odpowiadające historycznej rzeczywistości. Podział regionalny ma niewątpliwie swoje uzasadnienie, takie wszak rozczłonkowanie budzi z kolei obawy pewnego zniekształcenia całego obrazu rozwoju danej dyscypliny. Z tym wiąże się również sprawa zachowania właściwych proporcji pomiędzy zjawiskami ważnymi a mniej istotnymi czy nawet wręcz marginesowymi szczegółami.

Omawiany tom składa się z dziewięciu części (rozpraw) oraz tabelarycznego „zestawienia ważniejszych wydarzeń folklorystycznych” z lat 1800—1863. Pierwsza z rozpraw, pt. *Warszawskie*, napisana przez Ryszarda Wojciechowskiego, obejmuje niemal dokładnie jedną trzecią całego tekstu; liczy bowiem 154 strony na ogólną liczbę 477 (bez przedmowy i końcowej tabeli). Reszta, czyli dwie trzecie objętości, przypada na wszystkie pozostałe regiony kraju (z wyjątkiem nie uwzględnionego w tym tomie Pomorza i Mazur) oraz na Wielką Emigrację, a także wschodnie ośrodki polonijne: petersburski i kijowski. Mimochodem więc nasuwa się tu pytanie: czy właściwe są owe proporcje objętościowe? Jeśli bowiem wziąć pod uwagę np. pieśni

ludowe, to w tym czasie w Warszawie ukazał się *Lud polski, jego zwyczaje i zabobony* (1830) Ł. Gołębiowskiego (zawierający również pewną ilość pieśni), a następnie dwutomowy zbiór K. W. Wójcickiego pt. *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu, z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich* (1836; ale większość jego materiałów — jak informuje już sam tytuł — spoza regionu warszawskiego), dalej zaś zbiór L. Zejsznera (ale zawierający pieśni Podhala i dlatego słusznie omówiony głównie w części pt. *Krakowskie*) i wreszcie *Pieśni ludu polskiego* Kolberga (1857).

W innych ośrodkach natomiast wydano wówczas aż kilkanaście tomów pieśni: we Lwowie obszerny zbiór Wacława z Oleska i dwa zbiory (w trzech tomach) Żegoty Paulego, w Wilnie cztery zbiorki (zawierające wprawdzie pieśni nie w brzmieniu autentycznym, ale parafrazowane) J. Czeczota i jeden A. L. Jucewicza, w Kownie zbiór R. Zienkiewicza, w Poznaniu J. J. Lipińskiego, pierwszy zbiór Kolberga (1842) oraz K. Brzozowskiego *Piosnki ludu nadniemeńskiego*, w Krakowie zaś tom pieśni J. Konopki, a w Przemyślu zbiorek ukraiński J. Łozińskiego, wreszcie w Paryżu A. Rypiński wydał swoją *Białoruś* (1839).

Wprawdzie zbieractwo pieśni stanowi tylko część ówczesnej folklorystyki, niemniej część wyjątkowo ważną. To zresztą nie podważa naukowej wartości ani pierwszej rozprawy (*Warszawskie*), ani też dalszych ośmiu, i niżej podpisany daleki jest od takich wniosków. Rzecz w tym, że z innej perspektywy oceniać trzeba każdą rozprawę oddzielnie, jako samoistną jednostkę, inaczej zaś, kiedy jest ona częścią większej całości. Wtedy dostrzega się również wzajemne między częściami proporcje i związki tylko dla owej całości istotne. One bowiem w pewnej mierze decydują o tym, czy i w jakim stopniu udało się zespołowi autorskiemu ukazać ogólny obraz rozwoju folklorystyki polskiej w latach 1800—1863, obejmujących okres nazwany w podtytule tomu „epoką przedkolbergowską”.

Datowanie powyższe nie budzi zastrzeżeń i zostało dostatecznie uzasadnione, mimo że można by się tu dopatrywać takich czy innych drobnych nieściśłości. Kolberg rozpoczął swoją działalność folklorystyczną i ogłaszał pieśni ludowe na długo przed r. 1863, a edycję serii *Ludu* rozpoczął później, bo w roku 1865. Z drugiej zaś strony wiadomo, że i w naszym XVIII-wiecznym piśmiennictwie nie brak śladów zainteresowania ludową obyczajowością, żeby przykładowo przypomnieć mniej znany szczegół z *Opisania podróży z Warszawy do Biłgoraja* (1782) Krasickiego. Zwrócił on tam uwagę na oglądane przezeń niedaleko Lublina „w karczmie wesele chłopskie” i poświęcił temu wydarzeniu niewielki utwór wierszowany, gdzie z widoczną sympatią dla ludu pisał m. in.:

Miły to widok, kto ma czułe serce,
Gdy rodzaj ludzi mianym w poniewierce,
Rodzaj szacowny prostej kmiotków rzeszy
Po dziennej pracy wieczorem się cieszy.
Tam radość szczerą, uprzejmą, prawdziwą,
To, co jest w sercu, na widok odkrywa;
Nie masz obłudy, zazdrości i plotek,
Śpiewa piosneczkę w pośród tańca kmiotek¹.

Oprócz współczucia dla „rodzaju ludzi mianego w poniewierce” zauważyć tu można ślady idealizacji charakteru ludu, tak znamiennej później dla Chodakowskiego

¹ I. Krasicki, *Listy i pisma różne*. T. 1. Płock 1806, s. 31.

i jego następców. Trudno byłoby jednakże twierdzić, że takie i tym podobne przejawy zainteresowań ludem i jego obyczajami oraz spotykane w literaturze czasów stanisławowskich tematy czy motywy ludowe (Bohomolec, Trembecki, Książnin i inni) miały charakter *sensu stricto* folklorystyczny (nawet w przypadku *Krakowiaków i górali* Bogusławskiego, chociaż tu można by już mieć wątpliwości). Zainteresowaniom tym bowiem nie towarzyszyła, by tak rzec, świadomość folklorystyczna, czyli programowa dążność do poznania i odkrycia folkloru jako ważnego składnika kultury ogólnonarodowej, który wzbogacić powinien m. in. także literaturę. Nie jest również obojętne, że u podstaw tego nurtu, tak bardzo żywotnego w okresie romantyzmu, tkwiły ponadto idee demokratyczne i społeczno-polityczne o zabarwieniu narodowyzwoleńczym; potwierdzają to m. in. wypowiedzi niektórych pisarzy, np. C. Norwida czy R. Berwińskiego.

Słusznie zatem autorzy tomu rozpoczynają dzieje folklorystyki polskiej od początku w. XIX, przyjmując „zaokrągloną” datę — rok powstania Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk (1800), choć, ściśle biorąc, momentem przełomowym był r. 1802; wtedy właśnie sformułowany został pionierski program Kołłątaja w obszernym liście napisanym z austriackiego więzienia do krakowskiego księgarza, J. Maja. Towarzystwo Przyjaciół Nauk dopiero nieco później, ale na przestrzeni 30 lat istnienia kilkakrotnie, inicjowało różne przedsięwzięcia ludoznawcze (np. najważniejsze z nich — zresztą bez wielkich sukcesów — ogłoszony w r. 1827 konkurs na zbiór pieśni i opisy obrzędów), także już w pierwszym dziesięcioleciu swej działalności.

Wszystkie te poczynania, nawet mało znaczące, gruntownie przedstawia Wojciechowski we wspomnianej części pt. *Warszawskie*, wyzyskując tu oprócz wielu opracowań i źródeł publikowanych (Kraushar i inni) także zachowane materiały z archiwum Towarzystwa (znajdujące się dziś w AGAD).

Stosownie do ogólnego założenia zespołu autorskiego, który postawił sobie „za zadanie zgromadzenie możliwie pełnej dokumentacji do dziejów zainteresowań folklorem w Polsce” (s. 11) — Wojciechowski skrupulatnie rejestruje wszelkie tego rodzaju przejawy, choćby nawet pośrednio tylko wiążące się z folklorystyką. Tak np. sporo miejsca poświęca — co jest ciekawe — opisom egzotycznych krajów i zwyczajów, jakie w latach 1801—1805 pojawiały się na łamach „Nowego Pamiętnika Warszawskiego”. W szerokim zakresie uwzględnia wypowiedzi na temat ludu i jego kultury — pisarzy i uczonych z kręgu Towarzystwa Przyjaciół Nauk: S. Staszica, J. U. Niemcewicza, W. Surowieckiego, J. Lelewela, K. M. Bohusza. Dokładnie omawia odnoszące się do pieśni gminnych poglądy i rozważania K. Brodzińskiego, J. F. Królikowskiego, K. Kurpińskiego, L. Żukowskiego czy wreszcie sądy o folklorze pochodzące od historyków kultury i literatury: W. A. Maciejowskiego, E. Dembowskiego, J. Majorowicza i innych. Autor przypomina projekty Albertrandiego i Woronicza w sprawie pieśni narodowych. Nie pomija też związków (dość nikłych) Chodakowskiego z Towarzystwem Przyjaciół Nauk. W nowym świetle ukazuje dorobek Gołębiowskiego (*Lud polski, Gry i zabawy*), który ocenia wprawdzie jako niezbyt samodzielny, ale wartościowy, bo stanowiący „bardzo staranną i wyczerpującą antologię początkowych zainteresowań ludem w ramach badania dawnej kultury całego narodu” (s. 56).

Centralną postacią ówczesnej folklorystyki warszawskiej był oczywiście K. W. Wójcicki, zbieracz i badacz ustnej literatury ludowej, który swych zainteresowań tym przedmiotem nie ograniczał, jak wielu jego współczesnych, do samych tylko pieśni, ale zajmował się w równym stopniu mniej popularną wówczas prozą ludową — baśniami, podaniami, klechdami (ten ostatni termin, jak wiado-

mo, on wprowadził do naszej folklorystyki). Był ponadto wybitnym paremiologiem.

Wojciechowski wysoko ocenia jego dorobek i zasługi, pisząc, że „chyba lata między dwoma powstaniami: 1830 i 1863 roku, można w folklorystyce uznać za epokę Wójcickiego” (s. 112). On także patronował innym. Dość przypomnieć, że w 1842 r. wydał *Powieści ludu spisane z podań* przez Karola Balińskiego, postać zagadkową, o nie znanej dotąd biografii, jeśli przyjąć (jak przypuszcza Wojciechowski na s. 125), że chodzi tu o kogoś innego niż znany poeta romantyczny tego samego imienia i nazwiska. Wielką rolę wreszcie w zakresie popularyzowania folkloru oraz inspirowania ludoznawczych poszukiwań odegrała „Biblioteka Warszawska”. Również Kolberg był „jej współpracownikiem, a zarazem protegowanym, żadne bowiem inne pismo nie poświęcało mu tyle uwagi w trudnym okresie początkowych wysiłków” (s. 160). Niemała w tym zasługa właśnie długoletniego redaktora — Wójcickiego.

Oczywiście, że zarówno w pracy Wojciechowskiego jak i w całym tomie, przeważającą większość materiałów, faktów i cały zespół różnorodnych zagadnień wchodzących w zakres problematyki dziejów folklorystyki polskiej — znamy dobrze z szeregu wcześniejszych opracowań. Jest to normalne, skoro chodzi o dzieło będące zasadniczo sumarycznym zbiorem czy kompendium dotychczasowego stanu wiedzy. Tym bardziej więc podkreślić trzeba, że w omawianym tu tomie nie brak nowych materiałów, szczegółów i — co ważniejsze — nowych propozycji interpretacyjnych czy stwierdzeń o charakterze uogólniającym. O niektórych wzmiankowano już wyżej (m. in. sylwetka naukowa Wójcickiego). Warto wspomnieć jeszcze przykładowo o innych, jak np. o ciekawej interpretacji odczytu Brodzińskiego na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk 12 III 1821, pt. *Uwagi nad potrzebą wydania wyboru poezyj dla młodzieży, zbioru pieśni duchownych i narodowych*. Wojciechowski wykażał dowodnie (s. 51—54), jak ważne myśli wyraził tam autor *Wiewstawa*. W opozycji do starego Woroniczowego projektu *Pieśnioksięgu*, gdzie chodziło o tworzenie poezji dla ludu, Brodziński rzecz rozumiał odwrotnie (podobnie jak wcześniej Chodakowski i Szyrma, ale jaśniej to sformułował) i kładł nacisk na poezję ludową pojmowaną już w duchu romantycznym, jako — przytoczmy jego słowa — „na ten kwiat narodowy, sam z siebie rozwinęty”. Nie mniej odkrywcze są uwagi Wojciechowskiego na temat „literackiej kariery upiora” (s. 78—81) w naszym piśmiennictwie lat dwudziestych XIX wieku.

Trafiają się w pracy Wojciechowskiego takie czy inne nieścisłości (jak zresztą w całym tomie) lub twierdzenia nie całkiem przekonujące. Do nich wypadnie jeszcze wrócić w dalszym ciągu recenzji, i to globalnie, w odniesieniu do całego dzieła, po dokonaniu możliwie zwięzłego przeglądu prac następnych.

Druga rozprawa, napisana przez Stanisława Świrkę, nosi tytuł *Litwa i Białoruś*. Ciekawe i potrzebne są w niej wstępne uwagi o historycznym rozwoju stosunków demograficznych i językowych na obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz o wpływach polskiej kultury i języka na tych kresowych terenach Rzeczypospolitej. Autor przypomina dalej, że już w piśmiennictwie staropolskim nie brak zainteresowań oryginalną kulturą ludową litewsko-białoruską, o czym świadczą dwa łacińskie dzieła z początku wieku XVII. Chodzi tu o wydane w Bazylei w 1615 r. J. Łasickiego dziełko *De Diis Samagitarum caeterorumque Sarmatarum*, gdzie mowa o żmudzkiej mitologii i wierzeniach, oraz o pierwsze w literaturze naszej dzieło paremiologiczne, czyli S. Rysińskiego *Proverbiorum polonicorum [...] collectorum centuriae decem et octo* (1618), zawierające wiele przysłów także z tamtych ziem.

Początki zainteresowań litewską pieśnią gminną kojarzą się z nazwiskiem T. Czackiego, konkretnie z jego znaną, choć zaledwie parozdaniową, wypowiedzią na temat pieśni jako źródła do poznania przeszłości pradawnej. Dodajmy tu od razu, że

ta właśnie wzmianka w dziele *O litewskich i polskich prawach* (1801) była zarodkiem żywej w okresie romantyzmu teorii o historyczno-poznawczych wartościach ustnej twórczości ludowej, teorii, której ciąg rozwojowy wyznaczają po Czackim nazwiska: Kollątaja — Surowieckiego — Chodakowskiego — Maciejowskiego — Berwińskiego i innych.

Nawiązując do wzmianki Czackiego o ludoznawczych poszukiwaniach prowadzonych przez M. Nielubowicza, którego zbiory w ogóle się nie zachowały, Świrko podaje o nim nieco informacji biograficznych. Omawia dalej ważną z folklorystycznego punktu widzenia rozprawę K. M. Bohusza *O początkach narodu i języka litewskiego* (1808) oraz podobne tematycznie prace innego zasłużonego badacza starożytności litewskich, T. Narbutta, ogłaszane w „Tygodniku Wileńskim” (z nich najciekawsza pt. *Badanie starożytności litewskich. O panieńskim*), a także pionierski artykuł M. Czarnowskiej zamieszczony w „Dzienniku Wileńskim” (1817) pt. *Zabytki mitologii sławiańskiej w zwyczajach wiejskiego ludu na Białej Rusi dochowywane*. Z ówczesnych zbieraczy pieśni litewskich zasłużył się zwłaszcza E. Staniewicz; drukował je w „Tygodniku Wileńskim” po litewsku i w polskim przekładzie.

Ważnym głosem postulującym zbieranie pieśni i — co ważniejsze — sugerującym możliwość literackiego wyzyskania tych zasobów kulturowych był, jak wiadomo, list Krystyna Lacha Szyrmy adresowany do redaktora „Dziennika Wileńskiego” i tamże drukowany (1818). Tą właśnie drogą poszli filomaci, przetwarzając we własnej twórczości motywy czerpane z folkloru. Świrko pod tym kątem analizuje pokrótce ballady T. Zana, J. Czeczota i sielanki O. Pietraszkiewicza; pomija natomiast twórcę *Ballad i romansów*, odsyłając czytelnika do książki zbiorowej *Ludowość u Mickiewicza* (1958). W zakończeniu swej pracy zajął się Świrko nie drukowaną rozprawą Wincentego Pola *O źródłach narodowej poezji*, napisaną około r. 1829, opierając się na dziele M. Manna *Wincenty Pol. Studium biograficzno-krytyczne* (1904–1906). Najwięcej jednak miejsca zajmuje w tej części tomu Z. Dołęga Chodakowski, przywoływany również często w innych zamieszczonych tu pracach; dlatego do tej postaci wypadnie jeszcze wrócić za chwilę.

Z Wilnem wiąże się w tym czasie także działalność J. I. Kraszewskiego; w latach 1841—1851 redagował on tam zasłużone dla folklorystyki „Athenaeum”. O tym traktuje zwięźle szkic Ryszarda Górskiego *W kręgu Kraszewskiego i „Athenaeum”*, w którym przedstawione zostały wszechstronne zainteresowania ludoznawcze autora *Ulany*. Sięgał on do narodowej plebejskiej tradycji literackiej (*Powiastrki i obrazki historyczne*; 1843), zabierał głos w sprawie historycznych i literackich walorów pieśni gminnych, wypowiadał swoje sądy w recenzjach o zbiorach podań (m. in. o *Klechdach* Wójcickiego) i pieśni (np. o *Pieśniach ludu polskiego* Kolberga, wydanych w 1857). Chętnie wreszcie i niejako programowo zamieszczał na łamach „Athenaeum” wszelkie materiały folklorystyczne.

Ryszard Górski jest także autorem części zatytułowanej *Lwowskie*. Zaczął tu od przedstawienia ogólnego rysu życia kulturalnego Lwowa w pierwszej połowie w. XIX oraz swoistej na pograniczu polsko-ruskim sytuacji społecznej i narodowościowej na wsi wschodniogalicyskiej.

Pozycją ludoznawczą dużej rangi była pierwsza w naszym piśmiennictwie monografia etnograficzna I. Lubicza Czerwińskiego pt. *Okolice zadniestrza [...]* (Lwów 1811). Później zaś, zwłaszcza w latach dwudziestych i trzydziestych, ruch folklorystyczny był tu bardzo ożywiony. Na łamach czasopism, wcale licznych, („Pamiętnik Lwowski”, „Rozmaitości”, „Pielgrzym Lwowski”, „Czasopism Naukowy” i inne) pojawił się szereg artykułów, rozpraw i różnych materiałów o twórczości i rodzimej kulturze ludowej, a także przekłady pieśni serbskich, *Rękopisu królodworskiego*

i *Słowa o wyprawie Igora*, spolszczone przez A. Bielowskiego, L. Siemieńskiego, L. Nabelaka (drukowane np. w „Haliczaninie” lub osobno); w środowisku lwowskim bowiem, głównie wśród ziewończyków, bardziej niż w innych ośrodkach przejawiała się tendencje słowianofilskie.

Z mniej znanych publikacji na uwagę zasługuje nowatorska rozprawka wstępna Hüttnera oraz cykl krakowiaków pt. *Śpiewy ludu* drukowany w wydawanym przez „Pielgrzymie Lwowskim” (1822) i późniejsza, bezimiennie ogłoszona w „Pamiętniku Narodowym” (1827), rozprawa *O pieśniach ludu polskiego i ruskiego*, która wywołała nawet polemikę prasową. Najważniejszym jednak wydarzeniem folklorystycznym była oczywiście edycja *Pieśni polskich i ruskich ludu galicyjskiego* (Lwów 1833) Wacława z Oleska, która jest pierwszym w ogóle w Polsce oddzielnie wydany i zarazem najbogatszym materiałowo do czasów Kolberga zbiorem pieśni, obejmującym blisko półtora tysiąca tekstów i sporo zapisów melodii „ułożonych” przez K. Lipińskiego. Drugą zaś pozycją, także o doniosłym znaczeniu, był zbiór Paulego: jego *Pieśni ludu polskiego w Galicji* (Lwów 1838), oraz dwutomowa edycja *Pieśni ludu ruskiego w Galicji* (Lwów 1839—1840), zawierająca wprawdzie tylko teksty ukraińskie, ale także w pewnej mierze należąca do polskiej folklorystyki. Górski charakteryzuje obu zbieraczy i ich przedsięwzięcia, opierając się głównie na przedmowach do tych zbiorów.

Nasuwa się tu mimochodem wątpliwość odnosząca się do powtórnego parę razy sądu (m. in. na s. 175) o dominacji Warszawy i Wilna jako ośrodków folklorystycznych w „epoce przedkolbergowskiej”. Otóż wydaje się, że Lwów — jeśli chodzi o gromadzenie plonów ludowej twórczości oraz rozwój badań nad folklorem (a o tych sprawach mówi się przede wszystkim w całym tomie) — nie tylko nie ustępował wtedy tamtym dwom regionom, ale je nawet chyba osiągnięciami w tej dziedzinie przewyższał (nb. Wójcicki także działał przez pewien czas jako folklorysta w Galicji wschodniej). W ogóle zaś tego rodzaju wartościowanie jest raczej wątpliwe i niezbyt uzasadnione.

Dzieje folklorystyki drugiego ośrodka galicyjskiego przedstawiła Maria Kukulska w szkicu pt. *Krakowskie*. Autorka stwierdza na wstępie: „W początkach XIX wieku krakowiak przesłonił sobą wszelkie inne rodzaje pieśniowej twórczości ludu i stał się niemalże wyłącznym reprezentantem polskiego folkloru. Serie krakowiaków ogłaszane są w Krakowie, gdzie drukuje je »Krakus«, kalendarz krakowski na rok 1811, w Warszawie, gdzie wydaje je m. in. bezimienny autor w zbiorku *Arie i śpiewy operowe i teatralne* (1816), i we Lwowie, gdzie publikuje je Karol Hüttner jako *Śpiewy ludu*. Sława krakowiaków przekracza granice polskie i wędrują one wkrótce do Czech” (s. 255). Zajmowali się nimi i nawet je ogłaszali drukiem P. J. Szafarzyk i F. L. Czelakowski. Co więcej, niektórzy poeci (A. Gorecki, K. Brodziński) tworzyli stylizowane krakowiaki.

Kukulska słusznie podkreśla, że w latach Rzeczypospolitej Krakowskiej nurt ludoznawczy spletał się ze wzmocnionymi zainteresowaniami przeszłością narodową, także — co znamienne — pradziejową. Potwierdzenie tej tendencji znaleźć można w utworach F. Wężyka, J. Rzezińskiego, S. Jaszowskiego, a zwłaszcza K. Majeranowskiego, ruchliwego redaktora i wydawcy szeregu czasopism z „Pszczółką Krakowską” na czele. Autorka przypomina też dawniejsze zainteresowania J. S. Bandtkiego pieśniami śląskimi, których przedruk z niemieckiego czasopisma ukazał się w r. 1829 w „Gońcu Krakowskim”. Dawne obrzędy i zwyczaje uwzględniał w swych pracach badacz dziejów Krakowa i jego okolic — A. Grabowski. Szczególnie zaś pionierskie zasługi ma działający tam wówczas przez pewien czas S. Goszczyński, odkrywca folkloru podhalańskiego, autor *Dziennika podróży do Tatrów*. Goszczyński należał do

tych pisarzy, którzy doceniając twórczość ludu, patrzyli zarazem na możliwości mas chłopskich z politycznego punktu widzenia i w nich dostrzegali drżące siły zdolne do decydowania o niepodległości i przyszłości całego narodu. Zewnętrznym niejako wyrazem tych idei było założone w Krakowie Stowarzyszenie Ludu Polskiego (1835). Znaczne były też tu w latach trzydziestych przejawy słowianofilskie, zwłaszcza na łamach „Powszechnego Pamiętnika Nauk i Umiejętności”, „Pamiętnika Naukowego”, „Kwartalnika Naukowego” oraz „Zbieracza Literackiego i Politycznego”.

O tych wszystkich sprawach traktuje autorka dość szeroko; zbyt lakonicznie natomiast o najważniejszych (obok *Dziennika podróży do Tatrów*) dokonaniach ówczesnej folklorystyki krakowskiej: zbiorach pieśni. *Pieśniom ludu krakowskiego* (1840) Konopki poświęciła niewiele ponad jedną stronę tekstu (s. 281—282), informując zaledwie o przedmowie i ogólnie o zawartości (układzie) tomu. Wydany zaś w 1845 r. rewelacyjny zbiór Zejsznera pt. *Pieśni ludu Podhalań, czyli Górali tatrowych polskich* (740 tekstów pieśniowych!) spotkał się tu z jeszcze większą powściągliwością (s. 282—283). Gwoli ścisłości dodajmy jednak, że uwaga ta odnosić się może w takim samym stopniu do szeregu innych zbiorów, które w tym obszernym tomie *Dziejów folklorystyki polskiej* nieco się zagubiły, o czym świadczy choćby tabela zawierająca „zestawienie ważniejszych wydarzeń folklorystycznych”, gdzie zostały odnotowane skrupulatnie i w należytej proporcji w stosunku do innych faktów tu uwzględnionych.

Z ówczesnych wypowiedzi na temat ludowej twórczości, jej wartości literackich i historycznych (w tym też rzekomego rodowodu z epoki przedchrześcijańskiej) dwa głosy są najbardziej znamienne i znaczące: M. Wiszniewskiego w tomie 1 *Historii literatury polskiej* i W. Pola w *Obrazach z życia i natury*, ponadto zaś wiążące się z tym rozważania J. Łepkowskiego na temat tradycji narodowej. Omówienie krakowskiej folklorystyki zamyka Kukulska ciekawymi uwagami o tzw. dramatach ludowych W. L. Anczyca, cieszących się długo niesłabnącą popularnością.

Poznańskie opracowała Teresa Brzozowska. Zagarnięcie przez Fryderyka Wilhelma II większości województw wielkopolskich już w styczniu 1793, a w 1795 rozszerzenie brutalnego panowania pruskiego aż pod Warszawę, następnie w burzliwych latach 1806—1813 krótkotrwała i niezbyt pewna wolność po włączeniu ziemi wielkopolskiej do Księstwa Warszawskiego, ale w latach 1813—1815 znów kolejna okupacja, tym razem wojsk rosyjskich — wszystko to, stwierdza autorka, nie sprzyjało, rzecz jasna, normalnemu rozwojowi życia umysłowego. Także po utworzeniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego (1815) niewiele się zmieniło na lepsze.

Pierwsze drukowane teksty ludowe znalazły się dopiero w rozprawach J. F. Królikowskiego. W *Prozodii polskiej* zamieścił on kilka krakowiaków „potrzebnych mu dla udowodnienia tezy o zależności tekstu od melodii” (s. 363). Faktycznie jednak rozwój ludoznawstwa poznańskiego, i to od razu na wielką skalę, przypadł na lata po powstaniu listopadowym. Udział Wielkopolan w powstaniu i odwetowe represje władz pruskich rozbudziły walkę o utrzymanie narodowości. Stąd również zwrot do folkloru. W latach 1834—1849 wychodził w Lesznie tygodnik „Przyjaciel Ludu”, założony przez Jana i Antoniego Poplińskich oraz J. Łukaszewicza. Z pismem współpracowali m. in. R. Berwiński, E. Bojanowski, R. Zmorski, K. W. Wójcicki. Na jego łamach drukowano dość często autentyczne teksty ludowe ze zbiorów J. Lompy, R. Fiedlera, F. Wawrowskiego, G. Gizewiusza i innych. W „Przyjacielu Ludu”, który należał niewątpliwie do najbardziej zasłużonych dla naszej folklorystyki pism polskich, ukazała się niemal setka (dokładnie: 84) pieśni ze zbioru Kolberga. Redakcja publikowała odezwy „do czytelników” zachęcając do nadsyłania materiałów folklorystycznych. Na terenie Wielkopolski rozwijały działalność oświatową w duchu

patriotycznym tzw. kasyna, z których najbardziej znane i aktywne, głównie dzięki E. Bojanowskiemu, było Kasyno Gostyńskie. Zajmowało się ono również ludoznawstwem, podobnie jak Towarzystwo Starożytności w Szamotułach. Brzozowska gruntownie omawia działalność tych stowarzyszeń w oparciu o poważne studia materiałowo-źródłowe.

Z teoretycznych wypowiedzi na temat ludowej twórczości na uwagę zasługuje rozprawa W. A. Wolniewicza *O poezji gminnej*, dotyczące ludowości i narodowości rozważania Berwińskiego z wczesnego okresu (*Listy z narodowej pielgrzymki*), jak również ważna rozprawa W. A. Maciejowskiego *Wzgląd historyczny na klechdy i gminne polskie piosnki najdawniejsze*, drukowana w „*Oreodowniku Naukowym*” (1840). Po roku 1840 doszły jeszcze inne publikacje tego rodzaju o dużym znaczeniu, dzięki czemu — jak słusznie twierdzi Brzozowska — folklorystyka wielkopolska nie tylko „szybko uzupełniła braki”, ale w tym czasie „nawet [...] wysunęła się na czoło” (s. 424). Chodzi tu głównie o takie pozycje, jak Zmorskiego *Kilka słów o podaniach i baśniach ludu* („*Przyjaciel Ludu*” 1847), S. Goszczyńskiego *Wyjątki z rzeczy o Góralach tatrzańskich* (anonimowo w „*Roku*” z 1844; tu szczegółowy program badań folklorystycznych, jakie zdaniem autora należy podjąć), wreszcie L. Siemieńskiego *Piosennik ludów* (Poznań 1842—1843) oraz *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie* (Poznań 1845) — obie z ciekawymi wstępami. Co więcej, do dyskusji w sprawie ludu i jego kultury włączali się K. Libelt i B. Trentowski, wzbogacając ją o aspekt filozoficzny. Libelt jako autor dość obszernych dwu prac: *Charakterystyka filozofii słowiańskiej* i *O miłości ojczyzny* (obie w „*Roku*” 1844), Trentowski zaś, polemizując z Libeltem, wypowiedział swe poglądy w artykule *Czy można uczyć się filozofii narodowej od ludu i jakie cechy mieć powinna też filozofia?* („*Rok*” 1845). Pierwszy z nich twierdził, iż na fundamencie ludowej kultury „polska rozwinąć się musi filozofia”, drugi zaś, mając m. in. na uwadze prymitywizm wierzeń i zabobonów gminnych, zalecał oświatę ludu.

Oświacie służyły np. czasopisma dla mas chłopskich przeznaczone, jak „*Wielkopolanin*”, „*Wiarus*” i inne.

Wielkopolscy zbieracze pieśni nie mieli szczęścia, choć ich osiągnięcia były znakomite. Zbiory Bojanowskiego przepadły, Lipiński zdołał wydać tylko część swych płonów (*Piosnki ludu wielkopolskiego*. Cz. 1. Poznań 1842; trochę w „*Bibliotece Warszawskiej*” z tegoż roku; resztę ogłosił Kolberg w 1884 r.), wreszcie F. Wawrowski opublikował tylko kilka pieśni i podań.

Jeśli idzie o najbardziej z nich pod tym względem zasłużonego, czyli Lipińskiego, to o jego dorobku zbierackim praca Brzozowskiej nie przynosi w zasadzie nowych informacji. Natomiast odkrywcze są jej studia o Bojanowskim i Wawrowskim, oparte na szczęśliwych poszukiwaniach archiwalnych. Chodzi tu o rękopis Wawrowskiego zawierający około 300 pieśni wielkopolskich (zachowany w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu) oraz o rękopisy Bojanowskiego (odnalazł je B. Zakrzewski) z archiwum ss. służebniczek w Dębicy. W papierach Bojanowskiego nie ma wprawdzie przez niego zebranych pieśni ani podań, są natomiast bardzo ciekawe *Dzienniki* (z których m. in. wynika, że ich autor skrzętnie notował utwory literatury ludowej), są też inne materiały, jak np. cenna rozprawa gwaroznawcza pt. *O prowincjalizmach wielkopolskich*. Znaleziska te znakomicie wzbogacają studium Brzozowskiej; szkoda jednak, że omówienie zbioru Wawrowskiego jest zbyt skąpe.

Rozwój folklorystyki śląskiej przedstawił Jerzy Pośpiech w szkicu *Śląsk w kolejności następującej: Śląsk Cieszyński, Górny i Dolny*. Pierwsze zapisy pieśni ludowych w regionie cieszyńskim pochodzą z końca drugiego dziesięciolecia XIX wieku. Największe zaś osiągnięcia w tym zakresie wiążą się z nazwiskiem A. Cinciały, który

w latach 1847—1850 gromadził materiały wydane dopiero w r. 1885 pt. *Pieśni ludu śląskiego z okolic Cieszyna* (w krakowskim „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej”). Zasluził się on również w dziedzinie paremiologii. Pośpiech informuje dalej o ludoznawczych zainteresowaniach J. Chociszewskiego i P. Stalmacha, redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej”, w której ukazało się wiele materiałów z literatury ludowej.

Najwybitniejszym przedstawicielem górnośląskiej folklorystyki jest oczywiście J. Lompa. Jego działalność badawcza i zbieracka jest już dziś dość dobrze znana, głównie dzięki pracom m. in. Pośpiecha, a przede wszystkim Bogdana Zakrzewskiego (np. *Warsztat folklorystyczny Józefa Lompy* w „Zaraniu Śląskim” 1963, i inne). Przed paru laty ukazały się jego *Bajki i podania*, a ostatnio edycja pieśni, którą przygotował właśnie Zakrzewski po odnalezieniu rękopisów Lompy we wspomnianym dębickim archiwum klasztornym, gdzie stanowią one część zbiorów Bojanowskiego. Pośpiech podaje tu, co cenne, sporo szczegółów o tych materiałach.

Dobrze przysłużył się też folklorystyce przebywający na Śląsku Bawarczyk, J. Roger; udało mu się zebrać i, co ważniejsze, wydać ponad pół tysiąca pieśni pt. *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku, z muzyką* (Wrocław 1863). Dość ogólnikowo omawia Pośpiech tę edycję, dalej zaś informuje o kilku drugorzędnych zbieraczach i wreszcie nieco obszerniej o czasopismach takich, jak „Dziennik Górnośląski” (Bytom 1848—1849), „Telegraf Górnośląski” (Olesno 1848—1849), „Tygodnik Katolicki” (Nowe Piekary 1848—1850), „Tygodnik Polski” (Pszczyna 1845—1846) i innych. W nich bowiem również pojawiały się materiały ludowe.

Na Dolnym Śląsku folklorem polskim zajmowali się zarówno Niemcy (A. H. Hofmann, J. G. Büsching i inni), jak i Polacy (pierwszy J. S. Bandtkie), a także wykładający we wrocławskim uniwersytecie Czesi: J. E. Purkynie i Czelakowski. Purkynie patronował powstałemu w 1836 r. we Wrocławiu Towarzystwu Literacko-Słowiańskiemu, z którym związani byli Wielkopolanie Berwiński, Bojanowski, Wawrowski, wrocławianin A. Mosbach i inni. Sama lista referatów tylko o tematyce folklorystycznej, jakie na posiedzeniach Towarzystwa wygłoszono (przytacza je Pośpiech na s. 461), świadczy najlepiej o jego aktywności. Czelakowski natomiast, kierujący w latach 1842—1849 katedrą sławistyki wrocławskiej, rozbudzał wśród słuchaczy (a należeli do nich wspomniani już Mosbach, Zmorski, słynny później folklorysta łużycki J. E. Smolej i kaszubski F. S. Cejnowa — by tylko tych wymienić) zainteresowania m. in. także twórczością ludową narodów słowiańskich. Poza Wrocławiem, w Międzyborzu na Dolnym Śląsku, pastor tamtejszy R. Fiedler okazjnie zbierał miejscowe pieśni polskie (zebrał około 60), bajki i przysłowia. Szkoda, że autor omawianej tu rozprawy tylko o nich nadmienił.

Wkład Juliana Krzyżanowskiego do tomu *Dziejów folklorystyki polskiej* także poza funkcją redaktorską (współ z Heleną Kapelusz) jest znaczny. Oprócz przedmowy napisał bowiem dwa szkice o ośrodkach naszej kultury poza terytorium Polski, na dwu odległych krańcach Europy; ten na Zachodzie był w tragicznych czasach polistopadowych centrum polszczyzny. Tytuły szkiców: *Petersburg — Kijów* oraz *Wielka Emigracja*. W szkicu pierwszym ukazane zostały w syntetycznym ujęciu dwa opozycyjne środowiska literackie i ich dokonania w interesującej nas tu dziedzinie. Sporo tekstów ludowych ukazywało się w wydawanych w Petersburgu czasopismach („Tygodnik Petersburski”, „Niezabudka”, „Rocznik Literacki”) oraz w Kijowie („Gwiazda”, „Grosz Wdowi”). Ponadto zaś ważne pozycje książkowe, jak J. Barszczewskiego tom stylizowanych gawęd ludowych *Szlachcic Zawalnia, czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach* (Petersburg 1844) czy zwłaszcza obie serie *Literatury i krytyki* (1837,

1840) M. Grabowskiego, gdzie krytyk zajął się istotnym problemem ludowości w poezji.

Z kręgu kijowskich literatów-folklorystów zwalczających panslawistyczną „koterię petersburską” najwięcej zasłużył się A. Marcinkowski, autor wydanego pod pseudonimem (A. Nowosielski) obszernego i znakomitego dzieła *Lud ukraiński* (1857). Krzyżanowski przypomniał tu także innych, mało znanych folklorystów, jak zwłaszcza E. Izopolski i A. Weryha Darowski.

Szkic drugi, poświęcony Wielkiej Emigracji, napisany (jak zwykle) świetnie i także, co szczególnie cenne, syntetycznie, traktuje głównie o zagadnieniu ludowości jako kategorii politycznej, bo w takim właśnie aspekcie przewijało się ono w poglądach Lelewela, Worcella, Zienkowicza, jak również w literackiej polemice Krasieńskiego (*Psalmy przyszłości*) skierowanej przeciwko rewolucyjnej ideologii H. Kamieńskiego (*O prawdach żywotnych narodu polskiego*) i z kolei w odpowiedzi Słowackiego na *Psalmy przyszłości*. Krzyżanowski omawia dalej poglądy Mickiewicza na twórczość ludową w wykładach paryskich (gdzie poeta-profesor szczegółowo analizował np. pieśni serbskie) i następnie Norwida, przede wszystkim zaś jego koncepcję sztuki (*Promethidion*, szkic *O sztuce*, wykłady o Słowackim, *Fortepian Szopena*), z którą polemizował J. Klaczko.

Nieco miejsca poświęcono tutaj A. Chodźce jako tłumaczowi na język francuski pieśni i bajek słowiańskich oraz A. Rypińskiemu, który w Paryżu wydał niewielkie, ale cenne dziełko etnograficzno-folklorystyczne *Białoruś*.

Nie całkiem jednakże przekonujące jest włączenie do tegoż rozdziału Goszczyńskiego jako autora *Dziennika podróży do Tatrów* (wyjątki drukowane przecież w czasopismach krajowych, a całość w Petersburgu) i podobnie Siemieńskiego (*Piosennik ludów*, *Trzy wieszczby* i inne utwory), mimo że Krzyżanowski już w przedmowie uzasadnia taki zabieg. Pisz tam mianowicie, że z kolejnych „pobyków” Goszczyńskiego na Ukrainie, w Warszawie, w Galicji, we Francji i wreszcie znów we Lwowie „za najbardziej związane z całokształtem kultury środowiskowej uznano jego lata emigracyjne i tam też przedstawiono sylwetkę twórcy *Dziennika podróży do Tatrów*. Podobnie wygląda sprawa Siemieńskiego” (s. 11). Sylwetki obu pisarzy wypadły tu znakomicie.

2

W powyższym przeglądzie starano się podkreślić naukowo-poznawcze wartości poszczególnych rozpraw; są one niemałe, a zawartość całego tomu imponuje bogactwem problematyki, faktów i szczegółów, nierzadko zupełnie nowych i odkrywczych. Nie wszystko však przyjąć można bez zastrzeżeń. Wątpliwości budzi, jak już wyżej wspomniano, sam układ według podziału terytorialnego, choć zapewne ma on też swoje uzasadnienie i zalety. Przy jego zastosowaniu jednakże trudno było uniknąć pewnych zbędnych powtórzeń. Oto np. o apelu Towarzystwa Przyjaciół Muzyki Cesarstwa Austriackiego w Wiedniu mówi się na s. 25 (*Warszawskie*) i niemal to samo na s. 427 (*Śląsk*). O Zejsznerze jest duży *passus* w części *Warszawskie* (s. 155—156) i takież niemal objętościowo w *Krakowskiem* (s. 282—283) — obie informacje częściowo się pokrywają. Zmorskiemu poświęcono sporo miejsca w *Warszawskim* (s. 127—137) i ponownie w *Poznańskim* (s. 405—408). O Siemieńskim z kolei pisze się na s. 408—411 (*Poznańskie*) i w rozprawie *Wielka Emigracja* (s. 488); podobnie o Goszczyńskim na s. 272—274 (*Krakowskie*), s. 411—415 (*Poznańskie*) i po raz trzeci na s. 485—487 (*Wielka Emigracja*). Przykładów takich można by jeszcze trochę

dorzucić. Jak widać więc, „niedogodność” takiego układu się częściowo potwierdziła i „dublowania” nie uniknięto.

Wspomniano już wyżej także, iż zbyt lakonicznie potraktowane zostały w wielu miejscach temu same materiały folklorystyczne (pieśni, przysłowia, podania) na rzecz wielu innych spraw i szczegółów znacznie mniejszej rangi, niekiedy wręcz nieistotnych. Tu i ówdzie za dużo chyba o samych folklorystach. Zbędna jest np. biografia Chodakowskiego aż na sześciu stronicach (s. 199—204), tym bardziej że nie jest ona wolna od błędów; oparta bowiem m. in. na sfalszowanej autobiografii ogłoszonej w czasopiśmie „Сын отечества” (1839). Tak np. Chodakowski został aresztowany nie w r. 1808, ale w 1809 itd. Te i inne zagadki biograficzne zostały wyjaśnione w edycji „*O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*” oraz *inne pisma i listy* (Warszawa 1967; por. wstęp, aneks zawierający prawdziwą autobiografię, przypis na s. 302, listy).

Brak natomiast w tej części (*Litwa i Białoruś*) omówienia tomików *Piosnek Czczoła*, a także A. Jucewicza, który wydał z własnych zbiorów *Pieśni litewskie* (Wilno 1844), *Przysłowia ludu litewskiego* (Wilno 1843) oraz inne materiały i prace ważne dla folklorystyki tego regionu; wzmianki o nim w innych częściach tomu są wręcz zdawkowe (s. 250 i 380). Nie znajdujemy tutaj, ani w całym tomie, choćby kilku zdań o pokaźnym zbiorze R. Zienkiewicza *Piosenki gminne ludu pińskiego* (Kowno 1851, ss. 422; zawiera 219 pieśni) i o jego dziełku *O uroczyskach i zwyczajach ludu pińskiego oraz o charakterze jego pieśni* (Warszawa 1853); wspomniano tylko (na s. 237) o jego 34 pieśniach drukowanych w „Athenaeum” Kraszewskiego. Może też ewentualnie na odrobinę uwagi zasługiwałyby takie czasopisma wileńskie, jak „Bojan” A. Pieńkiewicza (1838; tu na s. 143—148 sześć pieśni litewskich, a na s. 216—223 siedem ukraińskich), „Lud i Czas” J. Filipowicza (gdzie w roczniku 1845 dział zatytułowany „Studia gminne”, a w nim m. in. artykuł *Wesele w okolicach naddziwińskich*, zawierający opis obrzędu i pieśni na s. 193—211), wreszcie „Rubon” K. Bujnickiego (gdzie: 1843, t. 3, s. 144—163 — *Piosnki gminne białoruskie* przez nieznanego W. R.; 1845, t. 5, s. 35—77 — *Rzut oka na poezję ludu białoruskiego* przez I. Chrapowickiego), nieco pieśni Czczota, a także M. Gr[abowskiego] *O gminnych ukraińskich podaniach*, s. 145—218).

Ani słowem nie powiedziano w całym tomie o zasługach J. Gluzińskiego, który w r. 1847 napisał obszerną i bogatą materiałowo pracę pt. *Włościanie polscy pod względem charakteru, zwyczajów, obyczajów i przesądów, z dołączeniem przysłów powszechnie używanych*. Opublikował ją w dziewięć lat później Wójcicki w swoim *Archiwum domowym do dziejów i literatury krajowej* (Warszawa 1856, s. 399—576). Nie bardzo również jasne i zrozumiałe, dlaczego Brzozowska tylko wspomniała o najważniejszym folklorystycznym dziele Berwińskiego i w ogóle jednym z najcenniejszych w naszej folklorystyce, jakim są *Studia o literaturze ludowej*, wydane przed r. 1863, mianowicie w r. 1854. Dzieło to zasługiwało może nawet na osobny rozdział. Szkoda też, że w tym tomie pominięto region Mazur i Pomorza; ma być włączony dopiero do tomu drugiego.

Trafiają się tu i ówdzie drobne nieścisłości, ewentualnie pomyłki (w erratach nie sprostowane). Niżej przytaczam zauważone w toku lektury.

Myśli o filozofii dziejów Herdera (Warszawa 1962) przełożył nie E. Adler (jak podano na s. 19), ale J. Gałęcki. Twierdzenie, że W. Skorochód Majewski był „entuzjastą raczej niż badaczem sanskrytu”, niezupełnie zgodne z opinią językoznawców (np. Kryńskiego), zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę jego *Zbiór rozpraw* (Warszawa 1827). Ł. Gołębiowskiego *Domy i dwory* wydane w r. 1830, a nie w 1836 (s. 55 i w tabelarycznym zestawieniu). Przytoczona na s. 76 recenzja z „*Ćwiczeń Naukowych*”

pt. *Uwagi nad „Barbarą”, trajedią oryginalną A. Felińskiego* podpisana jest pseudonimem: Kazimierz Uwaga. W indeksie (i tylko tu) rozwiązano go jako pseudonim Niemcewicza, gdy tymczasem autorem jest Brodziński. Z. J. Nowak zamieścił ją w jego *Pismach estetyczno-krytycznych* (t. 2. Wrocław 1964), a zagadkę tego autorstwa wyjaśnił już dawno S. Pigoń („Ruch Literacki” 1934). Kryptonim A... (na s. 91) — to nie W. Chłędowski, jak podano w indeksie, ale A. J. Rościszewski (o nim zob. T. Żabski: *Ossolineum w listach A. Junoszy Rościszewskiego do Vaclava Hanka*. „Ze skarbcza kultury” 1967). Poglądy L. Żukowskiego streszczone na s. 94—97 z „Meliteli” uzupełnić warto wzmianką, że te same myśli zawiera jeden z rozdziałów jego pracy *O pańszczyźnie* (1830). Zwięźle, ale gruntowne studium poświęcił Żukowskiemu A. Zieliński („Prace Polonistyczne” 1960). Na s. 184 jest mowa o pieśniach litewskich włączonych przez Bohusza do jego dzieła *O początkach narodu i języka litewskiego*; wśród nich jest piosenka o pasterce imieniem Wanda. Dodajmy, że ta właśnie Wanda jest prototypem bohaterki ballady Mickiewicza *To lubię* oraz Zosi z *Dziadów* części II, jak udowodnił S. Pigoń (*Polska kariera piosenki litewskiej o nieczulej pasterce*. W: *Wiązanka historycznoliteracka*. Warszawa 1969). Przesadne nieco wydaje się twierdzenie, że „rozprawa Wincentego Pola *O źródłach narodowej poezji* ma znaczenie wyjątkowe dla dziejów folklorystyki ówczesnego regionu białorusko-litewskiego” (s. 224), skoro nigdy nie została opublikowana (s. 221). „Pielgrzym z Tęczyna” ma podtytuł „Dzieło poświęcone obyczajom i starożytności” i niesłusznie zaliczone zostało na s. 259 do „pism ogólnoinformacyjnych”. „Pamiętnik Narodowy” omyłkowo (błąd drukarski?) przemianowany (s. 319) na „Pamiętnik Narodowy”. E. Korytko po r. 1831 nie „wyemigrował na Południe” (s. 326), ale był aresztowany i jako więzień polityczny internowany w Słowenii, gdzie przez dłuższy czas przebywał w więzieniu; nawet pod koniec życia miał ograniczoną swobodę ruchu do okolic Lublany (por. biogram w *Polskim słowniku biograficznym*, z. 60). Nazwisko Hattona (właściwie: Hatto) przeinaczone na: Hotton (s. 369 oraz indeks); podobnie Głazenap na: Głazenop (s. 199; poprawnie zaś w indeksie). Niezupełnie przekonująco brzmi zdanie Pośpiecha: „W porównaniu z większością innych dzielnic kraju na Śląsku zainteresowania kulturą i literaturą ludową przejawiać się zaczęły nieco wcześniej, przy czym inicjatywy i pierwsze prace zbierackie były tu przeważnie obcym dziełem” (s. 464). Nie znajduje to bowiem potwierdzenia w rozdziale *Śląsk* „w porównaniu” z resztą tomu. W tabeli chronologicznej umieszczono *Podróże [...] A. Sapiehy* w rubryce *Warszawskie*, Korbut zaś podaje jako miejsce wydania Wrocław (na karcie tytułowej brak miejsca wydania). W spisie ilustracji pod numerem 17 brak informacji, że oryginał odnośnego rękopisu znajduje się w Kijowie.

Wiadomo, że takie czy inne nieścisłości (przytoczone wyżej mogą się przydać do ewentualnego wydania 2) są raczej nie do uniknięcia w dziele o tak dużej objętości. Dlatego też podkreślić trzeba dobitnie, iż tego rodzaju drobiazgi nie mają większego wpływu na obniżenie wartości dzieła, które niewątpliwie długo będzie pełnić funkcję podstawowego kompendium wiedzy o dziejach polskiej folklorystyki.

Julian Maślanka

Ryszard Górski, *DRAMAT LUDOWY XIX WIEKU*. (Indeks zestawiała Anna Wróblewska). (Warszawa 1969). Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 240, 4 nlb. + errata na wkładce. „Historia i Teoria Literatury”. Studia. Komitet Redakcyjny: Alina Brodzka, Maria Janion, Julian Krzyżanowski, Zofia